

WYPEŁNIA ZDAJĄCY

KOD

--	--	--

PESEL

--	--	--	--	--	--	--	--	--	--

Miejsce na naklejkę.

Sprawdź, czy kod na naklejce to
E-700.

Jeżeli tak – przyklej naklejkę.
Jeżeli nie – zgłoś to nauczycielowi.

Egzamin maturalny

Formuła 2015

JĘZYK POLSKI

ARKUSZ

2

Poziom podstawowy
Wypracowanie

Symbol arkusza

EPOP-P2-**700**-2305

DATA: **4 maja 2023 r.**

GODZINA ROZPOCZĘCIA: **9:00**

CZAS TRWANIA: **do 200 minut**

(łącznie na napisanie testu i wypracowania)

LICZBA PUNKTÓW DO UZYSKANIA: **50**

WYPEŁNIA ZESPÓŁ
NADZORUJĄCY

Uprawnienia zdającego do:

dostosowania
zasad oceniania.

Przed rozpoczęciem pracy z arkuszem egzaminacyjnym

1. Sprawdź, czy nauczyciel przekazał Ci **dwa właściwe arkusze egzaminacyjne**, tj. arkusze we **właściwej formule**, z **właściwego przedmiotu na właściwym poziomie**, oznaczone **1** i **2** – jeden z testem, drugi z wypracowaniem.
2. Jeżeli przekazano Ci **niewłaściwe** arkusze – natychmiast zgłoś to nauczycielowi. Nie rozrywaj banderol.
3. Jeżeli przekazano Ci **właściwe** arkusze – rozerwij banderole po otrzymaniu takiego polecenia od nauczyciela. Zapoznaj się z instrukcją na stronie 2.



Instrukcja dla zdającego

1. Sprawdź, czy ten arkusz egzaminacyjny (z wypracowaniem) zawiera 17 stron. Ewentualny brak zgłoś przewodniczącemu zespołu nadzorującego egzamin.
2. Na pierwszej stronie oraz na karcie odpowiedzi wpisz swój numer PESEL i przyklej naklejkę z kodem.
3. W wyznaczonym miejscu zapisz numer tematu wybranego do realizacji.
4. Wypracowanie zapisz w miejscu na to przeznaczonym.
5. Pisz czytelnie. Używaj długopisu/pióra tylko z czarnym tuszem/atramentem.
6. Nie używaj korektora, a błędne zapisy wyraźnie przekreśl.
7. Pamiętaj, że zapisy w brudnopisie nie będą oceniane.
8. Możesz korzystać ze słownika ortograficznego, słownika poprawnej polszczyzny, słownika języka polskiego, słownika wyrazów obcych i słownika wyrazów bliskoznacznych.
9. Nie wpisuj żadnych znaków w części przeznaczonej dla egzaminatora.

Zadanie 13. (0–50)

Wybierz jeden temat i napisz wypracowanie.

**Temat 1. Jak niespodziewane okoliczności wpływają na zachowanie człowieka?
Rozważ problem i uzasadnij swoje zdanie, odwołując się do fragmentu *Pana Tadeusza*, całego utworu Adama Mickiewicza oraz do wybranego tekstu kultury. Twoja praca powinna liczyć co najmniej 250 wyrazów.**

Adam Mickiewicz

Pan Tadeusz

Tu las był rzadszy; słyhać z głębi ryk, trzask łomu,
Aż z gęstwy, jak z chmur, wypadł niedźwiedź na kształt gromu;
Wkoło psy gonią; straszą, rwą; on wstał na nogi
Tylne i spojrzął wkoło, rykiem strasząc wrogi,
I przednimi łapami to drzewa korzenie,
To pniaki osmalone, to wrosłe kamienie
Rwał, wałąc w psów i ludzi; aż wyłamał drzewo,
Kręcąc nim jak maczugą na prawo, na lewo,
Runął wprost na ostatnich strażników obławy¹:
Hrabie i Tadeusza.

Oni bez obawy

Stoją w kroku [...];
Aż oba jednym razem pociągnęli kurki²
(Niedoświadczeni!), razem zagrzmiały dwóruki³;
Chybili. Niedźwiedź skoczył, oni tuż utkwiony
Oszczep jeden chwycili czterema ramiony.
Wydzierali go sobie; spojrzą, aż tu z pyska
Wielkiego, czerwonego, dwa rzędy kłów błyska
I łapa z pazurami już się na łby spuszcza;
Pobledli, w tył skoczyli i, gdzie rzadnie puszcza,
Zmykali; zwierz za nimi wspiał się, już pazury
Zahaczał, chybił, podbiegł, wspiał się znów do góry
I czarną łapą sięgał Hrabiego włos płowy. [...]
Gdy Asesor z Rejentem wyskoczyli z boków,
A Gerwazy biegł z przodu o jakie sto kroków,
Z nim Robak, choć bez strzelby – i trzej w jednej chwili
Jak gdyby na komendę razem wystrzelili.
Niedźwiedź wyskoczył w górę jak kot przed chartami
I głową na dół runął, i czterma łapami
Przewróciwszy się młyńcem, cielska krwawe brzemię
Wałąc tuż pod Hrabiego, zbił go z nóg na ziemię.
[...]

„A co? – krzyknął Asesor, kręcąc strzelby rurą –
A co, fuzyjka moja? Górą nasi, górą!
A co, fuzyjka moja? Niewielka ptaszyna,
A jak się popisała? To jej nie nowina.
Nie puści ona na wiatr żadnego ładunku. [...]”
[...]

„Ja biegłem – przerwał Rejent, otarłszy pot z czoła –
Biegłem tuż za niedźwiedziem; a pan Wojski woła:
«Stój na miejscu!» Jak tam stać? Niedźwiedź w pole wali,
Rwąc z kopyta⁴ jak zając, coraz dalej, dalej,
Aż mi ducha nie stało, dobiec ni nadziei,
Aż spojrzę w prawo; sady, a tu rzadko w kniei...
Jak też wziąłem na oko; postójże, marucha⁵!
Pomyśliłem, i basta: ot, leży bez ducha [...]”.

„Jak to – parsknął Asesor – do kroćset niedźwiedzi!
To to niby Pan zabił! co też to Pan bredzi?”
„Słuchaj no – odparł Rejent – tu, Panie, nie śledztwo.
To obława; tu wszystkich weźmiem na świadectwo”.
[...]

Gerwazy spór zgodził;
On niedźwiedzia z uwagą dokoła obchodził,
Nareszcie dobył tasak, rozciął pysk na dwoje
I w tylcu głowy [...]
Znalazł kulę, wydobył, suknią ochędożył⁶,
Przymierzył do ładunku, do flinty⁷ przyłożył;
A potem, dłoń podnosząc i kulę na dłoni:
„Panowie – rzekł – ta kula nie jest z waszej broni;
Ona z tej Horeszkowskiej wyszła jednorurki [...],
Lecz nie ja wystrzeliłem. O, trzeba tam było
Odwagi; straszno wspomnieć, w oczach mi się ćmiło!
Bo prosto biegli ku mnie oba paniczowie,
A niedźwiedź z tyłu już-już na Hrabiego głowie,
Ostatniego z Horeszków! chociaż po kądzieli⁸.
«Jezus Maria!» krzyknąłem; i Pańscy anieli
Zesłali mi na pomoc księdza Bernardyna.
On nas wszystkich zawstydził; oj, dzielny księżyna!
Gdym drżał, gdym się do cyngla⁹ dotknąć nie ośmielił,
On mi z rąk flintę wyrwał, wycelił, wystrzelił:
Między dwie głowy strzelić! Sto kroków! Nie chybić!
I w sam środek paszczyki! Tak mu zęby wybić! [...]
Chwała Księdzu! Dwom ludziom on życie ocalił [...];
Pójdź, Księżę, wypijemy zdrowie Jegomości”.

Adam Mickiewicz, *Pan Tadeusz*, Wrocław 2019.

- ¹ Obława – polowanie.
- ² Pociągnąć kurek – strzelić.
- ³ Dwórukka – dwururka, strzelba o dwóch lufach.
- ⁴ Rwąc z kopyta – bardzo szybko.
- ⁵ Marucha – ludowa nazwa niedźwiedzia od imienia Marysia.
- ⁶ Ochędożyć – oczyścić.
- ⁷ Flinta – strzelba.
- ⁸ Po kądzieli – ze strony matki, po matce.
- ⁹ Cyngiel – język spustowy w ręcznej broni palnej, którego pociągnięcie powoduje strzał.

Temat 2. jest wydrukowany na następnych stronach.

Temat 2. Czy nieprzyjemne prawdy są lepsze od przyjemnych złudzeń? Rozważ problem i uzasadnij swoje zdanie, odwołując się do podanych fragmentów *Przedwiośnia* Stefana Żeromskiego oraz do wybranych tekstów kultury. Twoja praca powinna liczyć co najmniej 250 wyrazów.

Stefan Żeromski

***Przedwiośnie*¹**

Fragment 1.

- Co będzie z nami? Dokąd się udamy?
- Do Polski – odpowiadał Seweryn.
- Po co? [...]
- Dlatego do Polski – mówił – że tam się zaczęła nowa cywilizacja.
- Jakaż to?
- Ano posłuchaj, jaka...
- Słucham.

[...]

– [...] Baryka – nasz imiennik – produkuje szkło belkowe. Za pomocą olbrzymiej siły, którą ma darmo od prądu zachodniego, zwłaszcza wobec wiatrów zachodnich, które tam trwają niemal stale, otrzymuje niezmierną masę popędu elektrycznego, z którego pomocą topi piasek nadmorski...

– To, oczywiście, jego sekret?

– Sekret. Z olbrzymiej masy płynnej wyciąga gotowe belki, tafle, kliny, zworniki, odlane, a raczej ulane według danego architektonicznego planu. Cały szklany parterowy dom, ze ścianami ściśle dopasowanymi z belek, które się składa na wieniec, a spaja w ciągu godziny, z podłogą, sufitem i dachem z tafel – oddaje nabywcy gotowe. W domach tego typu, wiejskich, czyli, jak się dawniej mówiło, chłopskich, nie ma pieców. Gorąca woda w ziemie idzie dokoła ścian, wewnątrz belek, obiegając każdy pokój. Pod sufitem pracują szklane wentylatory normujące pożądane ciepło i wprowadzające do wnętrza zawsze świeże powietrze.

– W lecie musi być w takim domeczku niczym w Baku na rynku podczas kanikuły².

– Mylisz się, niewierny! Tymi samymi wewnętrznymi rurami idzie w lecie woda zimna obiegająca każdy pokój. Woda ochładza ściany, wskutek czego jest w takim domku podczas największego upału jak w bakińskiej naszej piwnicy, tylko bez jej zgnilizny i odoru. Taż wodą zmywa się stale szklane podłogi, ściany i sufity, szerząc chłód i czystość. Nawet nie wymaga ci to żadnej pracy specjalnej, gdyż rury odprowadzające zużytą wodę i wszelką nieczystość uchodzą do szklanych kloak, wkopanych opodal w ziemię. [...]

– Oszaleć!

– Oszaleć, ale z zachwytu. Bo te domy komponują artyści. Wielcy artyści. [...] Domy są kolorowe, zależnie od natury okolicy, od natchnienia artysty, ale i od upodobania mieszkańców. Są na tle okolic leśnych domy śnieżnie białe, w równinach – różowe, w pagórkach – jasnozielone, z odcieniem fioleto, albo koloru nasturcji. Domy te są najwymyślniej, najfantastyczniej, najbogaciej zdobione, według wskazań artystów i upodobań nabywców, bo belkę ściany i tafle dachu można w stanie jej płynnym zabarwić, jak się żywnie podoba. Co tylko bezgraniczna fantazja kolorysty może począć i ujrzyć w boskiej tajemnicy organu oka, w darze niebios, we wzroku – jaka tylko barwa jawi się w przepychu kwiatów na łące pod koniec czerwca, to wszystko, to wszystko ujęte w natchnieniu, sformułowane przez twórczą świadomość, artystyczną mądrość i akty pracowitej woli,

zobaczysz w zewnętrznych i wewnętrznych kompozycjach kolorowych chat nowoczesnych polskich chłopów. Są to istne marzenia futurystyczne ucieleśnione w podatnym i posłusznym szklanym materiale.

– I tyś to widział tam? Takie wsie? Tata!

– Jakże! Całe okolice, powiaty, województwa! [...].

Fragment 2.

Przyszła wreszcie kolej i na Cezarego. [...] Wszedł do Polski, kraju swoich rodziców.

Tłum ludzi mijał budynki stacyjne i kierował się w stronę miasteczka, którego murowane i drewniane domki widać było niezbyt daleko. Cezary szedł również do tego miasta. Po udręce, zgnieceni i braku powietrza w przedziałach pociągu, oddychał teraz powietrzem szerokim, olbrzymim. Wyciągał ręce do tego szerokiego powietrza, do ziemi nieznannej, jakby wolność swoją obejmował w posiadanie. Mijał ohydne budynki, stawiane, jak to mówią, psim śwędem, z najtańszego materiału, kryte papą, którą wiatr poobdzierał, a zimowe pluty³ podziurawiły doszczętnie. [...]

„Gdzież są twoje szklane domy? – rozmyślał, brnąc dalej. – Gdzież są twoje szklane domy?...”.

Stefan Żeromski, *Przedwiośnie*, Warszawa 1985.

¹ Głównym bohaterem *Przedwiośnia* jest Polak, Cezary Baryka, syn Seweryna Baryki. Kiedy wybuchła I wojna światowa, rodzina Baryków mieszka w Baku, mieście wówczas rosyjskim. Matka Cezarego umiera. Po wojnie Seweryn Baryka postanawia, że powinni z synem wrócić do Polski. W czasie podróży pociągiem ojciec Cezarego umiera – Cezary sam dociera do niepodległej ojczyzny.

² Kanikuła – okres letnich upałów; lato, wakacje.

³ Pluta – plucha, tj. brzydka, deszczowa pogoda.

Temat 3. Czym dla człowieka może być nauka? Rozważ problem i uzasadnij swoje zdanie, odwołując się do podanych fragmentów *Nad Niemnem* Elizy Orzeszkowej oraz do wybranych tekstów kultury. Twoja praca powinna liczyć co najmniej 250 wyrazów.

Eliza Orzeszkowa

Nad Niemnem

Fragment 1.

W ogrodzie, w pełnym jeszcze słonecznych blasków świetle, Anzelm ogród swój gościowi ukazywał. Witold bacznie i z zajęciem oglądał młode drzewka, częste czyniąc uwagi nad niezupełnie dobrym ich hodowaniem. Tu gałęzie nie były obcięte, jak należało, gdzie indziej zbyteczne pędy pozostawionymi zostały, tam nie odjęto pąków, których istnienie wyniszczało drzewo. Anzelm ciekawie słuchał i uważnych, zamyślonych oczu nie spuszczał z twarzy Witolda. Twarz ta, ożywiona, nerwowa, z bladawą cerą i trochę zmęczonym czołem, tę miała właściwość, że jakimikolwiek były myśli, które w chwili jakiejś napępniały głowę młodego człowieka, płonęła w nich cała, jakby w łunie z wewnętrznego pożaru bijącej.

– Pan tego wszystkiego uczy się teraz – powolnym, monotonnym swym głosem zaczął Anzelm – i widać, że uczy się nieobojętnie. Ja bez żadnej nauki sadek ten założyłem, a i poradzić się także nie było u kogo. Toteż i dowiaduję się ze słów pana, że niejedną zrobiłem pomyłkę... Wierzę... wierzę... Nauka ludzkim czynnościom przyświeca... [...]

– Może być – zaczął Witold – że kiedykolwiek, gdy po skończeniu nauk do Korczyna wrócę, w wielu względach o pomoc pana prosić będę.

– Mnie? – zadziwił się Anzelm i cofnął się znowu trochę. – Ej, nie! — ze spokojnym już zamyśleniem mówił dalej — ze mnie już żadnej pomocy nikomu nie będzie. [...]

Nagle ożywił się i prędeż nieco mówić zaczął:

– Tymczasami ja cościś¹ już i słyszałem o różnych pańskich rozmowach z ludźmi i radach, które pan dajesz. Ot, wczoraj Walenty przyszedł do nas i mówił, że pan z usilnością ludzi namawiał, żeby złożyli się wszyscy i ze cztery studnie w okolicy wykopali [...]. I Michał rozповідаł, że pan zbudowanie spólnego² młyna doradzasz, aby już na żarnach³ młec potrzeby nie było, i różne tam insze⁴ myśli ludziom do głów podajesz.

Fragment 2.

Witold [...] kierował się ku dwom czarnym sylwetkom, przez narzędzie rolnicze i parę nieruchomych koni rozdzielonym. Stając, od pośpiechu, z jakim szedł, trochę zdyszany, zapytał:

– Co to, ojczy?

Nie było już na nim ani śladu wesołości i szczęśliwego, młodzieńczego uniesienia [...]. Ale pan Benedykt na wyraz twarzy syna wcale nie zwrócił uwagi. Rozpaczliwym gestem wskazując mu stojącego o dwa kroki parobka, głośniejsze niż przedtem wybuchnął:

– Skaranie boże! nieszczęście! zguba prawdziwa z osłami i łajdakami tymi! Żniwiarkę⁵ mi zepsuł! Kilka dni z nią po polu pojeździł i już zepsuł! [...]

– Mój ojczy... – spróbował przerwać Witold.

Ale Benedykt, jakby właśnie próbę tę chciał udaremnić, więcej jeszcze głos podniósł.

– Czy ty myślisz – wciąż do parobka się zwracał – że ja ci to daruję? Żniwiarkę do naprawy pošlę, ale co za nią w mieście zapłacę, to ci z pensji wytrączę⁶...

Na te słowa chłop [...] po raz pierwszy kudłatą głowę z ramion wysunął i mruklawie przemówił:

– Nie wytrącajcie, panoczku, bo z czegoż ja z dziećmi żyć będę... [...]

– Mój ojczel! – głośniejsz niż przedtem przemówił znowu Witold i wyprostował się znad żniwiarki, której zepsucie baczenie i prędko obejrzał. – Mój ojczel! ja się na tym znam trochę... w przeszłym roku tam, gdzie lato spędziłem, żniwiarki psuły się często, a ja przypatrywałem się, jak je naprawiano. Tę można będzie naprawić w domu, z małym kosztem i prędko... ja sam się tym zajmę... Maksymowi nie trzeba będzie nic z pensji wytrącać...

Zwrócił się do parobka, który czapkę mnąc w rękach z nogi na nogę przestępował, wzdychał i coś niewyraźnie mrucał.

– Słuchaj, Maksymie, czy ty rozumiesz, jak ta żniwiarka jest zrobiona i jakim sposobem ją naprawić? Pewno nie rozumiesz i dlatego ją zepsułeś, że nie rozumiesz... Oto, popatrz i posłuchaj, ja ci to zaraz pokażę i wytłumaczę...

Łagodnie, powoli [...] Witold mówił przez dobry kwadrans, składowe części narzędzia i połączenia ich żywymi gestami pokazywał. Parobek w postawie pokornej i ociężałej słuchał zrazu leniwie i tylko z przymusu, ale po paru minutach pochylał się i na żniwiarkę, to znowu na mówiącego spoglądać zaczął z ożywieniem i ciekawością. Kiwał przy tym głową w znak zdziwienia lub zrozumienia, z cicha pomrukiwał, wskazywanych mu części żniwiarki grubymi i węzłowatymi palcami dotykał.

– No, widzisz – prostując się kończył student – nic tu takiego mądrego nie ma i tylko w obchodzeniu się z tą maszyną trochę trzeba ostrożności i uwagi. Jutro obydwaj wstaniemy o świcie, maszynę do kowala zawieziemy, a w jaką godzinę po wschodzie słońca będziesz już mógł w pole z nią wyjechać. Straty nie będzie żadnej ani nam, ani tobie...

Eliza Orzeszkowa, *Nad Niemnem*, Warszawa 1980.

¹ Cośś – coś.

² Spólne – wspólne.

³ Żarna – dawne urządzenie do mielenia ziarna.

⁴ insze – inne.

⁵ Żniwiarka – dawna maszyna rolnicza służąca do koszenia zboża lub trawy.

⁶ Wytrącić coś z pensji – obniżyć komuś wynagrodzenie za pracę.

BRUDNOPIS (*nie podlega ocenie*)

JĘZYK POLSKI

Poziom podstawowy

Wypracowanie

Formuła 2015

JĘZYK POLSKI

Poziom podstawowy

Wypracowanie

Formuła 2015

JĘZYK POLSKI

Poziom podstawowy

Wypracowanie

Formuła 2015